Nr 103. **Kraków, Piątek 26 Lutego 1915.** **Rok XXXIV.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu:** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Polacy w obecnej wojnie.

Najpoczytniejsze pismo węgierskie »Az Est« zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następujący artykuł prof. dr Leopolda Jaworskiego, prezesa Naczelnego Komitetu Narodowego:

Polacy od czasu rozbiorów oczekiwali wojny między mocarstwami rozbiorowemi. — Do tej dziejowej chwili dostosowali też swoją politykę w monarchii. Na każdym kroku i w każdej sprawie oświadczali się za tem wszystkiem, co ją mogło wmocnić i uczynić zwycięską w wojnie z Rosyą. Z tego punktu widzenia jest obecna wojna, jeżeli tak można powiedzieć, spełnieniem ich programu.

Wychodząc z jedynie uzasadnionego założenia, że w wojnie waży tylko czyn wojenny, Polacy w Galicyi stworzyli Legiony, do sformowania zaś ich powołali do życia Naczelny Komitet Narodowy. Naczelny Komitet Narodowy tworzy dla Legionów warunki materyalne, prawne i polityczne.

Legiony są ucieleśnieniem programu politycznego Polaków w Galicyi. Program ten polega na walce z Rosyą dla uzyskania wolności, w związku z monarchią austryacko-węgierską. Wyrazem tego jest fakt, że Legiony złożyły przysięgę Cesarzowi Austryi, Królowi Węgier i że są częścią składową sławnej armii monarchii austryacko-węgierskiej.

Dnia 16 sierpnia u. r., gdy zgromadzeni polscy posłowie uchwalili utworzyć Legiony, okazała się niezwykła w historyi jednomyślność polskiego społeczeństwa w Galicyi. Mamy prawo stwierdzić, że ta jednomyślność programu politycznego trwa i trwać będzie mimo epizodu, który starano się wytłomaczyć, jako objaw rozłamu. — Dowodem trwania jednomyślności, dowodem, że Polacy są wzorem wierności, jest znany adres przedstawiony Monarsze przez szlachtę polską.

Mamy równe prawo twierdzić, że w Królestwie Polskiem manifestacye tylko jednego stronnictwa stworzyły pozory innej polskiej polityki. W gruncie rzeczy sympatye społeczeństwa do monarchii austro-węgierskiej są tam przeważające, szereg pism działa w tym kierunku i szereg stronnictw taki właśnie przyjęło program. — W ostatnich dniach doszła nas wiadomość, że w Warszawie aresztowano kilkudziesięciu bardzo wybitnych obywateli za ich kierunek polityczny, sprzyjający monarchii. Jest to najlepszy dowód, jak niesłuszne były zarzuty podnoszone przeciwko Królestwu Polskiemu, za jego rzekomy rusofilizm. Nie mniej wymownym dowodem jest fakt, że mimo usilnych starań rządu rosyjskiego nie przyszły do skutku Legiony polskie po stronie Rosyi. — Dusza narodu odrzuciła samą ich myśl.

Polacy mają uzasadnioną nadzieję, że wojna obecnie przyniesie im wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego. Do tego celu dostosowują całą swą politykę. Zwracają się przeciwko Rosyi, stoją przeto wojennie przez Legiony i politycznie przez swoje działanie po stronie dwuprzymierza. Pociąga to za sobą konsekwencye i pociągnie jeszcze większe. Polacy spodziewają się, że w Prusach uchylone zostaną ustawy wyjątkowe, zwrócone przeciwko Polakom. Dążąc do własnego bytu państwowego pod berłem dynastyi Habsburskiej i w związku z monarchią austryacko-węgierską, wiedzą, że wojna obecna, zakończona naszem zwycięstwem, przyniesie wzmocnienie wpływu państwa węgierskiego. Nie widzą jednak nigdzie sprzeczności między uzasadnionemi aspiracyami Węgrów, a swoim programem, jak liczą też na zrozumienie sytuacyi przez Niemców austryackich.

Z punktu widzenia polityki międzynarodowej potrzeba istnienia Polski nie jest wątpliwą dla żadnego prawdziwego polityka. — Interes istnienia Polski jest oczywiście najbezpośredniejszym z punktu widzenia dwuprzymierza, które rozumie konieczność istnienia przedmurza przeciwko Rosyi.

Wobec tego zasadniczego interesu wszystko inne jest szczegółem drugorzędnego znaczenia. Jeżeli idzie o obronę przeciwko Rosyi, Polska musi powstać w taki sposób, aby była zadowolnioną i żywotną, a więc aby w czasie pokoju nie była nigdy polem pokus rosyjskich, a w czasie wojny mogła spełnić swoje zadanie obrony przeciwko Rosyi.

Te historyczne wskazania zdobywają sobie, jak tego mamy objawy, uznanie w państwie niemieckiem, a są z pewnością rozumiane w monarchii austryacko-węgierskiej. Należy pamiętać, że w grze jest interes narodowy Polaków na równi z interesem Austryi i Węgier.

„Urządzenie Galicyi“.

W „Nowoje Wremia“, którego numer do rąk naszych się dostał, znajduje się artykuł znanego renegata D. Werguna p. t.: „Urządzenie Galicyi“. W artykule tym, z którego podajemy tylko część pierwszą, odkryte są plany caratu odnośnie do Galicyi, gdyby ta część Polski dostała się na stałe pod panowanie rosyjskie. W dosłownem tłomaczeniu brzmią wywody Werguna, jak następuje:

— Wystrzegajcie się, aby się nie powtórzyła Chełmszczyzna!

Oto, co słyszałem ciągle od wszystkich, z kim tylko zacząłem mówić o przyszłości Galicyi — Ostrzeżenia ze strony Polaków dotyczyły sprawy religii, obawy Rosyan miały na widoku stronę narodową.

— Pamiętajcie, że Chełmszczyzna bardziej straciła swe oblicze w znaczeniu narodowem w ciągu stu lat panowania Rosyi, niż przez pięćset panowania nad nią Rzeczypospolitej. Rosya dostała Zabuże na kongresie wiedeńskim jako kraj całkowicie rosyjski, chociaż unicki, a gdy niedawno wydzielano gubernię chełmską, okazało się, że połowa ludności jest nierosyjską! Oto, o czem winni pamiętać dzisiejsi gospodarze Galicyi. Tu pod starożytnemi rosyjskiemi Karpatami, kolebką plemienia ruskiego, nie powinny się zdarzyć te błędy, które tak zeszpeciły oblicze nie mniej starożytnej Rusi chełmskiej. Chełmszczyzna i Galicya — to dwie najbliższe siostry; Chełmszczyzna — północna, a Galicya południowa część nieszczęsnej Rusi Czerwonej, która tyle wycierpiała. Tak wiele wspólnego miały one jeszcze od czasów księcia Olega, i niechaj zachowa Bóg, aby ta wspólność powtórzyła się i w przyszłych losach Galicyi.

Tak mówił do mnie jeden z wybitniejszych posłów do Dumy z partyi październikowców, a obecnie dzielny rotmistrz, z którym zdarzyło mi się spotkać w połowie drogi między Jarosławiem z nad Sanu a Krakowem.

Po przybyciu do Lwowa postarałem się dostać z pierwszych źródeł wiadomości o tem, jak układa się nowe życie Galicyi, czy zadowolona jest miejscowa ludność rosyjska i czy posuwa się naprzód to kulturalne zlanie Galicyi z Rosyą, jakie przygotowywało tyle pokoleń rosyjskich.

Samego generał-gubernatora wojennego Galicyi nie było wtedy we Lwowie. Pojechał on do swej władzy, do komenderującego tyłami południowej armii, a także do naczelnego sztabu z raportami i po nowe instrukcye. Na porządku dziennym były widocznie sprawy zasadnicze. Trzeba więc było czekać na jego powrót, a tymczasem zapoznawać się z tem, co zrobiono we Lwowie i zajętych częściach Galicyi w ciągu tych dwóch miesięcy.

Idę przez znane mi ulice Lwowa. W środku miasta niema prawie żadnych zmian. Tesame sklepiki żydowskie, tesame polskie napisy nad niemi. Na wysokiej wieży starego ratusza, częściowo obtłuczonej, częściowo otoczonej rusztowaniami życzliwie powiewa biało-niebiesko-czerwona flaga. Nad nią radośnie błyszczy złoty lew galicyjski, wspinający się w lazurowe obłoki po karpackich stokach. Ten emblemat ziemi halickiej znajdował się tu i dawniej nad austryackiemi czarno-żółtemi barwami, lecz ponure te barwy zaciemniały radosny jego blask... Oto jestem na placu Maryackim. Nowy pomnik Mickiewicza. Poeta oparł się o słup z gorejącą na wierzchołku pochodnią (?), muza podaje mu lirę, a on w zadumie patrzy w dół.

Zaledwie dwa lata temu odbywały się tu olbrzymie demonstracye przeciw Rosyi. — W obecności policyi austryackiej i z jej zezwolenia wyrostki paliły tu portrety rosyjskich wysokich osób... Jakaż z pomocą Bożą zmiana! Obok pomnika Mickiewicza przechodzą właśnie „Sybircy“ w swych groźnych „papachach“ i śpiewają. Przysłuchuję się słowom pieśni. „Zapiewało“ (ten, co śpiew rozpoczyna) odważnie wyśpiewuje:

„Da zdrawstwujet dierżawnyj wielikij gosudar?!“ (Niech żyje panujący wysoki car).

A tysiące ust podchwytuje: „Ura tiebie car Rusi prawosławnoj, Ura tiebie moguczyj, biełyj car!“ (Hura, carze prawosławnej Rusi, hura, potężny biały carze!)

Przy ulicy Kopernika słychać drugą strofkę: — „Prosławlien tron toboju, i kriepok wieroj on“, (Przez ciebie tron jest sławny i silny wiarą) — śpiewa „zapiewało“, a rota odpowiada: „Władiej i praw dzierżawnoju rukoju, i nam sijaj kak drewnij Sałamon!“ (Władaj i rządź dłonia silną i świeć nam jak starożytny Salomon).

Oto w dali budynek „pod trzema kawkami“. Tak nazywa się w gwarze lwowskiej namiestnictwo, obecnie — generał-gubernatorstwo. Wartownicy pilnie oglądają każdego przechodnia. Oprócz nich stoją tu jeszcze dwai żołnierze ze straży pogranicznej.

— Pane, pane, kendy pan idze? — słyszę za sobą pytanie.

Gdy usłyszałem polską mowę od rosyjskich żołnierzy — przeraziłem się bardzo. Przecież sam generał-gubernator oświadczył w swojej pierwszej mowie, że Lwów — to miasto rosyjskie i że we wschodniej Galicyi zaprowadzać on będzie „rosyjski porządek“, zostawiając Polakom zachodnią Galicyę, aż tu naraz rosyjski szynel i — łamana polska mowa.

Zapytałem więc wołającego za mną żołnierza: — Coś ty, Polak, czy co, że z przechodniami mówisz po polsku?

— Nie, — odpowiada — jestem Rosyaninem, z Permu, ale tu weszło tak w zwyczaj, że do wszystkich, kto nie w mundurze, zwracamy się w miejscowym języku!

— O, miejscowy język jest też rosyjski i nie po to rosyjscy wojacy chrześcijańscy przelewali swą krew, abyś się tu uczył „pankować“. Co innego w Warszawie...

Zmieszany żołnierz przepuścił mnie i wszedłem na pierwsze piętro potężnego gmachu. W poczekalni zebrała się moc ludzi. Co chwilę przebiegali adjutanci i „czynownicy do specyalnych poruczeń“. Jeden z nich z wyczernioną brodą zwracał się do wszystkich po polsku i nawet wtedy, gdy ktoś próbował mówić po rosyjsku, on nadal odpowiadał po polsku“.

Tyle p. Wergun. Całe szczęście, że będzie on pierwszy, który ucieknie ze Lwowa, co jest już kwestyą najbliższych tygodni, a z nim razem „rosyjski porządek“.

Wojna.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

III.

(Niedziela podczas wojny. — Suma przy akompaniamencie armat. — Zniszczenie. — W Radłowie. — Rekwizycya we dworze. — Ucieczka jeńców).

— 20 lutego.

Była niedziela... Ranek wstał pogodny po dniach szarugi i zawieruchy. Cisza i spokój wokoło. Strzelanina całonocna zupełnie zamilkła. Chwilami mam złudzenie, że wojujące strony zawarły zawieszenie broni na ów świąteczny dzień. A złuda ona zdaje się doznawać potwierdzenia!

Bo oto lud pobożny, wyzyskując tę przerwę w wojennych operacyach, podąża gromadnie w swoich krasnych strojach do świątyni w odległej B..., aby tam do Pana Zastępów na swoją twardą pożalić się dolę i odwrócenie jeszcze większych nieszczęść suplikować.

Tą samą dróżyną i w tym samym kierunku posuwa się osobliwa kawalkata. Wozy chłopskie, a na nich kilka wiązek siana i słomy, w których tulą się drobne, trzęsące się od zimna dzieci i starcy zgrzybiali... Za każdym prawie wozem kroczy krowa-żywicielka. To cały majątek, z którym chłop wyrusza na tułaczkę z nad dolnego Dunajca.

Wymijam te tabory smętne — i niebawem znalazłem się w kościele.

Już było kazanie. Świątynia zapełniona po brzegi przeważnie kobietami. Mężczyzn bardzo mało. Słów kaznodziei słuchano z naprężoną uwagą. A kiedy kapłan wlewać zaczął w słuchaczy nadzieję w pomyślny rezultat toczącej się wojny, dziwny po kościele przeszedł szmer. Ludzie mieli w oczach łzy rozrzewnienia na myśl, że Rosyanin już w te strony nie wróci... Dunajec, waleczne nasze i sprzymierzone wojska nieprzepartą dla najeźdźcy stanowią zaporę...

Zaczęła się suma, w kościele dało się słyszeć jakieś ciężkie dudnienie w oddali. Nie było dla mnie tajemnicą, że baterye rosyjskie głos zabierają. Niezwykły zbieg okoliczności. W chwili Podniesienia, zamiast dzwonów, których na terenie, wojną objętym, używać nie wolno, odezwał się głos artyleryi austryackiej tak potężny, że cała świątynia, jakby zatrzęsła się w swoich mocnych podstawach.

Odtąd kanonada nie ustawała. Armaty huczały bez przerwy, dźwięk ich głosu, na tle olbrzymich lasów Sanguszków i Dolańskich, pełen złowrogiej powagi i majestatu. — Przy akompaniamencie dział naszych i nieprzyjacielskich maszerowałem w kierunku północno-wschodnim w stronę Radłowa. Zboczyłem nieco do lasu, przez który wydała mi się droga wygodniejsza. Zaraz u skraju wpada mi w oko dużych rozmiarów tablica, na drzewie przydrożnem umocowana, z wyrytym napisem: „Kaiser Wilhelmstrasse“. To wojska sprzymierzone uczciły w ten sposób walne zwycięstwo swojego oręża, odniesione nad przeważającemi siłami rosyjskiemi w tej okolicy — przed kilku tygodniami.

Mijam liczne przydrożne mogiły, wioski i pola poniszczone i opustoszałe. Widok, który krew w żyłach mrozi! Ta piękna i żyzna dolina Dunajca przemieniła się w ciągu dwumiesięcznych morderczych z wrogiem zapasów — w krainę nędzy, mogił i krzyżów... Istna pustynia, zorana strzeleckiemi rowami i potężnemi wybojami od moskiewskich granatów.

Znalazłem się w Radłowie. Miasteczko mocno ucierpiało — i dotąd cierpieć bynajmniej nie przestaje. Inwazya rosyjska trwała tu cały miesiąc — od 15 listopada do 16 grudnia. Podczas wypierania Moskali rozegrały się tu w okolicy zacięte walki, których ślady aż nadto widoczne obserwuję nietylko w mieście, ale i w wioskach okolicznych. Kościół silnie poszczerbiony rosyjskiemi granatami, tak samo budynek sądu powiatowego i szereg domów prywatnych doznało poważnych uszkodzeń, grożąc runięciem. Nie obeszło się także i bez ofiar w mieszkańcach tamtejszych. Informują mnie, że dwie osoby: Katarzyna Kwapień i Jan Grabski, poniosły śmierć na miejscu, trafione pociskami nieprzyjacielskiemi.

W okolicznych wioskach zginęło pięciu włościan i dwie kobiety od kul rosyjskich.

Rosyanie podczas swego całomiesięcznego pobytu w Radłowie dopuszczali się rozlicznych rabunków i gwałtów. Wszystkie niemal bez wyjątku sklepy zostały doszczętnie złupione i zdemolowane.

Nie ostały się również mieszkania prywatne, te zwłaszcza, których właściciele wyjechali przed wtargnięciem Rosyan do miasta. Pod tym względem dom adw. dra Białego przedstawia obraz kompletnej ruiny. Opowiadają także o szeregu wypadków bestyalskiego znęcania się sołdatów rosyjskich nad kobietami i dziewczętami. Niemałe poruszenie w całej okolicy wywołała ohydna zbrodnia, jakiej dopuścili się Rosyanie na pewnej 18-letniej dziewczynie. W lesie znaleziono jej zwłoki z poderżniętem gardłem i licznemi ranami kłótemi na całem ciele.

Oficerowie rosyjscy natomiast — na ogół — zachowywali się w tych stronach dosyć poprawnie. Nędza w chacie, płacze matek i dzieci wzbudzały często uczucie litości i biedaków przy rekwizycyach oszczędzano. Dla charakterystyki przytoczę fakt następujący:

W tutejszym dworze p. Dolańskiego zarekwirowali oficerowie rosyjscy aż 30 krów. — Wszelkie perswazye i prośby ze strony właściciela p. Dolańskiego, aby nie zabierano tych krów, które żywią jego liczną służbę, nie odniosły żadnego skutku. Sołdaci, na rozkaz oficerów, wyprowadzają krówki z obory na podwórze! Tymczasem wybiegły z czworaków żony fornali i karbowych z dziećmi — i podniosły ogromny lament. Zmiękły serca oficerów na widok biednych kobiet i dzieci; krowy z powrotem do obory wprowadzić kazali.

Nie brak tu także momentów komicznych z czasów rosyjskiego najazdu. Podczas przemarszu przez Radłów dopytywali się żołnierze rosyjscy tutejszych mieszkańców, kiedy nareszcie nastanie „mir“ (pokój). Nie jest też tajnem, że w szeregach armii rosyjskiej zniechęcenie do wojny wielkie przybiera rozmiary — a rozprzężenie coraz bardziej jest widoczne.

Zdarzyło się, że Rosyanie pojmali kilku naszych żołnierzy do niewoli. Eskortowano ich przez tutejszą okolicę w stronę Żabna, czy Tarnowa. Po drodze dwóch naszych umknęło, a jeden wręczył eskortującemu kozakowi 10 koron. — To wystarczyło, aby uzyskać wolność... P.

Nowe zwycięstwa nad Rosyanami.

Dzisiejsze biuletyny zarówno naszego sztabu generalnego, jak naczelnego kierownictwa armii niemieckiej, świadczą o dalszych postępach naszych wojsk sprzymierzonych i budzą już pewną nadzieję, że ostateczne rozstrzygnięcie wypadnie na naszą korzyść. Walczymy na różnych punktach frontu bojowego w Polsce z realnem powodzeniem, które opiera się na trafnych i wybornie obmyślanych zarządzeniach strategicznych i taktycznych.

Zastępca szefa naszego sztabu generalnego, generał Höfer, zawiadamia w swoim najnowszym biuletynie, że na wschód od Grybowa grupa naszych wojsk wyparła Rosyan z kilku punktów oparcia, zabrawszy do niewoli 560 jeńców i zdobywszy 6 karabinów maszynowych. Grybów należy zarówno do frontu zachodnio-galicyjskiego, a mianowicie do linii Tarnów—Zakliczyn—Grybów, jak do frontu podkarpackiego, a mianowicie do odcinka Grybów—Dukla—Sanok. Nasze sukcesy pod Grybowem wpływają więc bezpośrednio i korzystnie zarówno na pierwszą, jak na drugą linię.

Na południe od Dniestru — jak stwierdza biuletyn naszego sztabu generalnego — atak naszych wojsk postępuje z powodzeniem naprzód. W walkach, które stoczyliśmy w dniach 21 i 22 b. m., wpadło w ręce nasze 3.338 jeńców rosyjskich. Oczywiście na 560 jeńców pod Grybowem i 3.338 jeńców na linii Dniestru, przypada odpowiednia liczba rannych i poległych — co daje poważną stosunkowo stratę dla Rosyan. Wogóle fakt, że ciągle w ręce naszych wojsk dostają się jeńcy rosyjscy, świadczy, że armia rosyjska nie cofa się po walkach w porządku i że duch tej armii nie jest nałeżyty.

Na drugiem północnem skrzydle naszych wojsk sprzymierzonych Rosyanie czynią wszystko, ażeby zapobiedz ujemnemu oddziałaniu klęski na Mazurach na rosyjskie siły główne po stronie południowej od Wisły. Podjęli ponowną ofenzywę od strony Grodna, ale bezskutecznie. Dalej na zachód od Grodna i na południe od Augustowa Rosyanie w dwóch miejscach przeszli przez rzekę Bóbr, ale zostali pod Sztabinem odparci, gdy pod Krasnymborem trwają jeszcze walki.

Należy mieć na uwadze, że w okolicy źródeł rzeki Bóbr, na zachód od Grodna, znajduje się słaby punkt strategiczny frontu rosyjskiego. Z Grodna przez Białystok do Warszawy wiedzie kolej, która teren wojny łączy z Petersburgiem drogą na Wilno. Niemiecki atak w kierunku pomiędzy Grodnem a Białymstokiem wywołałby dla Rosyan bardzo ujemne skutki już nawet w tym wypadku, gdyby Niemcy zdołali tylko zburzyć znaczniejsze punkty linii kolejowej.

Walki pod Przasnyszem świadczą, że Rosyanie, mimo swoich niepowodzeń pod Ostrołęką, Łomżą i Kolnem, ciągle usiłują na zachód od tych miejscowości przenieść ofenzywę, ażeby w ten sposób zmniejszyć nacisk niemiecki na północne skrzydło rosyjskiej linii warszawskiej. Ale walki pod Przasnyszem skończyły się dla Rosyan fatalnie. Wojska niemieckie zdobyły szturmem Przasnysz i wzięły do niewoli przeszło 10.000 Rosyan. I tutaj — jak widzimy — Rosyanie ciągle dostają się do niewoli.

N. K. N.

Z Departamentu Organizacyjnego N. K. N. w Oświęcimiu otrzymujemy następujące pismo:

Od chwili przeniesienia się Departamentu Organizacyjnego do Oświęcimia, a więc do kraju, rozpoczęła się niezmiernie żywa działalność. Równocześnie udali się na teren Królestwa Polskiego delegaci N. K. N. z ramienia Dep. Org. celem zajęcia się kwestyą aprowizacyi i zbadania stosunków miejscowych. Obie te instytucye prowadzą działalność swoją wspólnie i w porozumieniu, stwierdzając przez to jednolitość pracy narodowej w Galicyi i Królestwie. Pod przewodnictwem dra Zygmunta Marka i referenta dla spraw Królestwa, inż. Maksymiliana Walickiego, odbyła się na terenie Królestwa konferencya delegatów N. K. N., która trwała trzy dni i dała olbrzymi materyał sprawozdawczy ze stanu ekonomicznego i z nastroju politycznego wśród ludności Królestwa. Materyał ten został przedłożony prezydyum N. K. N. wraz z wnioskami Dep. Org. do zatwierdzenia i do przedłożenia ich władzom. Na czoło spraw wybija się kwestya aprowizacyi Królestwa, które skutkiem ciągłego przemarszu wojsk i walk na jego terenie przedstawia obraz wprost tragiczny. Wnioski Dep. Org. w zakresie aprowizacyi zmierzają właśnie do uchylenia choć w części strasznych skutków obecnej wojny.

Poza tem staje się aktualną kwestya intensywnej pracy politycznej na terenie Królestwa celem zdobycia mas dla naszej oryentacyi i dla myśli niepodległościowej. Delegaci odnieśli w tym kierunku bardzo dobre wrażenie i już obecnie daje się odczuwać wśród poszczególnych grup społecznych i politycznych odruch przeciwko rządom carskim i zrozumienie dla ideologii N. K. N. Praca w tym kierunku idzie raźno, a Dep. Org. organizuje cały szereg wydawnictw dla Królestwa Polskiego.

Wnioski, które delegaci Dep. Org. przedłożyli w sprawie Królestwa Polskiego prezydyum N. K. N., sięgają w głąb jako poruszające najżywotniejsze sprawy Królestwa pod względem ekonomicznym i politycznym i dopiero po przyjęciu ich przez N. K. N. będą mogły być przedmiotem oficyalnego komunikatu. Już dziś należy zaznaczyć, że Dep. Org. zajął się sprawą szkolnictwa polskiego na terenie Królestwa, stworzył komisyę szkolną, która ma opracować odpowiednie wnioski, na razie z siedzibą w Wiedniu, a w imieniu Dep. Org. szef jego Biura, Julian Smulikowski, interweniował u prezydenta Rady szkolnej kraj., Dembowskiego, i radcy szkolnego, Siwaka, o pomoc co do dostarczenia książek szkolnych polskich i sił nauczycielskich. P. prezydent Dembowski przyrzekł z całą gotowością przyjść z pomocą i poradą w tej akcyi narodowo-obywatelskiej, a rzeczą będzie prezydyum N. K. N. przedstawić tę sprawę u decydujących czynników wojskowych i w ten sposób już w najbliższych czasie doprowadzić do zrealizowania wniosków Dep. Org. w sprawie szkolnictwa. Podobne oświadczenie złożył także radca, p. Siwak. Utworzoną została następnie komisya ochrony majątku narodowego i zabytków sztuki, która w najbliższym czasie rozpocznie swą działalność.

W sprawie ekonomicznej powołanemi zostały do życia komisya statystyczna, której zadaniem będzie zebrać statystykę strat wojną wyrządzonych dla celów przeprowadzenia rozumnej aprowizacyi. W związku z tem stoi projekt organizacyi sekcyi rolnej, mającej za zadanie zająć się sprawą racyonalnego przeprowadzenia zasiewów. Poszczególni delegaci mieli już sposobność wejść w kontakt z władzami wojskowemi na terenie Królestwa w tych sprawach.

Zainicyowaną została także komisya sanitarna, której zadaniem będzie przedłożyć rządowi wnioski, aby jak najprędzej przedsięwziąć prace sanitarne, mające zapobiedz szerzeniu się i powstawaniu chorób zakaźnych.

Dep. Org. musiał zająć się także sprawą uchodźców śląskich, którym groziło ewakuowanie do baraków. Uproszony o to p. prezydent dr German interweniował u prezydenta ministrów, hr. Stürgkha, i uzyskał przyrzeczenie przychylnego załatwienia tej sprawy.

Założoną też zostarła pod fachowem kierownictwem w Oświęcimiu, prowadzona przez p. Mieczysława Opałka, składnica bro-

szur patryotycznych, przeznaczonych dla agitacyi, taka sama składnica ma być w najbliższym czasie założoną na terenie Królestwa Polskiego.

Dep. Org. wypracował już i rozesłał szczegółową instrukcyę do komitetów powiatowych celem stworzenia komitetów parafialnych, którym powierzonem zostanie prowadzenie propagandy narodowej wśród ludu. Praca ta w niektórych powiatach została już rozpoczętą. — W związku z tem stoi akcya Dep. Org. w tych powiatach w Galicyi wschodniej i środkowej, które uwalniają się teraz z pod inwazyi rosyjskiej, a charakter tej akcyi i sposób jej prowadzenia będzie przedmiotem narad w prezydyum N. K. N., któremu Dep. Org. w tej sprawie przedłoży swoje wnioski.

W ostatnich dniach przybył do Oświęcimia Dep. Wojskowy, a mianowicie ta jego część, która ma prowadzić sprawy Legionów na terenie Galicyi.

Delegacya N. K. N. w pierwszej brygadzie Legionów.

Wychodzące w Cieszynie „Wiadomości Polskie" zamieszczają w numerze z 21 b. m. następujące informacye:

W niedzielę dnia 14 lutego przybyła do Kęt delegacya Naczelnego Komitetu Narodowego: prezes prof. Władysław Leopold Jaworski, oraz członkowie biura prezydyalnego hr. Wł. Michałowski i hr. L. H. Morstin — by odwiedzić pierwszą brygadę pierwszego Legionu podczas krótkich jej wywczasów bojowych. — Czcigodnych gości powitał brygadyer Piłsudski w asystencyi swego sztabu i poprowadził rewię. Na rozległych błoniach ustawiły się szyki bojowe w kształcie litery U: piechota, konnica, artylerya i treny. Brygadyer Piłsudski szedł wraz z delegatami wzdłuż szeregów i odbierał raporty.

Następnie odbyła się zaszczytna uroczystość rozdania orderów i odznaczeń, które przyznało Naczelne dowództwo armii oficerom i żołnierzom pierwszej brygady za czyny bohaterskiego męstwa, wywiedzione w walkach ostatnich. Na tych kilka tysięcy ludzi przyznano aż 140 odznaczeń — złotych, wielkich srebrnych i małych medali waleczności, oraz listów pochwalnych. Brygadyer Piłsudski w mowie, poprzedzającej wręczenie tych odznaczeń, podkreślił, że są one udziałem całego pierwszego Legionu, gdyż cały równem męstwem na nie zasłużył, a tylko los i okoliczności szczęśliwe dały sposobność tym i owym wyróżnić się czynami.

Po wręczeniu odznaczeń nastąpiła defilada legionowych wojsk przed brygadyerem i delegatami. Wspaniałe wrażenie zrobiły te hufce w boju zahartowane, wypróbowane wojną jako wyborowa gwardya nieustraszonych i niezłomnych. Szła poważna piechota sprawnie i potężnie, jak wał żelazny, kompania za kompanią, batalion za batalionem. A konnica! Ci dziarscy cudni ułani — w szarych mundurach lśniący swą dzielnością i sławą niezgorzej od tych ułanów, których pamięć pełną glorii przechowała sławnie historya naszych bojów — z przed stu lat. Wiódł ten zastęp trzyszwadronowy — Belina, na siwym, pięknym koniu, z rozwianą burką na barkach — w rycerskim swym wyglądzie stanowiący ucieleśnienie dziejów i duszy swego oddziału, a za nim ogromny, robiący wrażenie dawnego husarza Orlicz, prześliczny porucznik Grzmot, podporucznik Wieniawa i inni. A potem artylerya Brzozy — o której żołnierzach powiadają, iż tak kochają swe armaty, że nawet śpią na nich. I szły szeregi, za szeregami — wszyscy jednako dzielni, jednako miłością sprawy polskiej natchnieni, w męstwie i trudzie, w rycerstwie i ofierze współzawodniczący.

Po rewii odbył się obiad delegatów N. K. N. Podczas niego brygadyer Piłsudski toastował na cześć N. K. N. w ręce prezesa Jaworskiego — podnosząc zadania i pracę Naczelnego Komitetu Narodowego. »Naczelny Komitet Narodowy — mówił brygadyer Piłsudski — stwarza warunki polityczne dla Legionów, a zgodność nasza w tym kierunku sprawia, że nie jesteśmy kondotierami, czemby nas niektórzy chcieli zrobić«.

Na toast brygadyera Piłsudskiego odpowiedział głęboko wzruszony prezes N. K. N. prof. Wł. L. Jaworski słowami prostemi, a nader przez to właśnie silnemi i pięknemi. Oto jego przemówienie:

Na Wasz widok — ludzie płaczą. W łzach tych zawarta jest cała duma półwiekowej tęsknoty. Wywołuje je entuzyazm, nadzieja lepszej przyszłości. Jeszcze jedno słowo — a będziemy podobni do tych widzów. Nie powiem tego słowa. Nie chcę wywoływać łez, bo łzy — choćby z najszczytniejszych płynęły uczuć — to rzecz niegodna męża. Natomiast chcę, mam obowiązek powiedzieć Wam co innego.

Wracam z miejsca, z którego wyjdzie poważna decyzya o przyszłem ukształtowaniu się państwowych stosunków. Powiedziano mi tam: »Teraz od Polaków zależy. Powinni pokazać, że pragną wolności«.

Słyszycie: »Polacy powinni teraz okazać, że pragną wolności«. Chciałbym mieć taki potężny głos, aby słowa te słyszeli wszyscy. Pomóżcie mi! Gdziekolwiek stąpicie nogą na ziemi polskiej, wołajcie do braci: »Okażcie, że chcecie wolności!« Wołajcie ciągle, bezustannie, wołajcie Waszymi bohaterskiemi czynami, których tyle tak świetnych zapisała już historya.

Tak się też rzecz teraz ma wedle mego głębokiego przekonania. Trzeba uczynić wszystko, aby chorobę zwątpienia usunąć. Domagają się od nas stanowczej postawy. Domagają się słusznie. Czyżby społeczeństwo polskie nie było zdolne jej zająć? Na szczęście fakty mówią za nas!

Od 16 sierpnia Naczelny Komitet Narodowy nie miał ani chwili wahania. Mimo trudności, których nie brakło, szliśmy ciągle naprzód i dojdziemy. Stanowimy ognisko, które — cokolwiekby kto mówił — promieniuje i ściąga do siebie. Ogień zaś, który od tego ogniska idzie, to nie ten, od którego powstają niszczące pożary, ale ten, przy którym kują się działa.

Panie Brygadyerze! Dziękuję Ci imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego za dzisiejszą chwilę, za słowa, które zwróciłeś do Komitetu i do mnie.

Legiony to dzisiaj Polska: Polska żywa czynna, Polska, dążąca do wolności. Z Wami łączy naród świętą nić. W Was widzi wskrzeszoną tradycyę bohaterstwa.

Jesteście rycerzami nietylko dlatego, że idziecie nieustraszenie w bój, ale że jak rycerze nie splamicie się nigdy wiarołomstwem. Niech świat wie, że jesteście i pozostaniecie wierni przysiędze, złożonej Monarsze — że pozostaniecie do ostatniej kropli krwi wierni Ojczyźnie, którą wyzwalacie.

Dziękuję Wam raz jeszcze i piję zdrowie pierwszej brygady pierwszego Legionu. Piję zdrowie brygadyera Piłsudskiego!

Po obiedzie wywiązała się dłuższa serdeczna pogadanka, a wieczorem już udali się delegaci N. K. N. wraz z brygadyerem Piłsudskim do Białej, gdzie złożono wizytę namiestnikowi Korytowskiemu.

KRONIKA.

Kraków, 26 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Przyspieszony koniec roku szkolnego. Z Wiednia donoszą: Ze względu na wyjątkowe stosunki spowodowane wojną, a również na stosunki hygieniczne (możliwość epidemij), rozważają w kołach państwowej administracyi szkolnej projekt zamknięcia wszystkich publicznych zakładów szkolnych w Austryi z końcem maja b. r. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej kwestyi jeszcze nie zapadło, gdyż zasięga jeszcze opinii kół miarodajnych. Zdaje się jednak, że materyał zebrany przeważy szalę decyzyi na rzecz projektu zamknięcia szkół z końcem maja b. r.

Wiadomości o chorych i rannych legionistach. W cieszyńskim szpitalu rezerwowym (K. u. k. Reservespital) znajdowali się z początkiem b. m.: Popiel Jan (1 p., 1 b., 1 k..); Skibiński Stanisław (1 p., 1 b., 1 k.); Brzuchoński Józef (1 p., 2 b., 1 k.). Odeszli jako ozdrowieńcy do pułku: Bauer Stan., Lutyński Miecz., Preniów Kaz., Rapsztyn Paweł, Rózga Wład., Strzelecki Stan.

W Maryańskich Górach na Śląsku: Bar Antoni (z Krakowa, 1 p., 1 b., 4 k.); Biegański Stan. (1 p., 6 b., 3 k.; płuca); Dziuba Wład. (z Kielc, 1 p., 2 b., 2 k.; płuca,oczy); Gajowy Michał (z N. Sącza, 1 p., 3 b., 3 k.; zapalenie oskrzeli); Gut Władysław (z Warszawy; płuca); Hampel Adam (ze Lwowa, 1 p., 2 b., 3 k.; zapalenie ślepej kiszki); Kalina Stan. (z Kołomyi, 1 p.; płuca, żołądek); Kwiatek Maksymilian (z Krakowa, ranny pod Krzywopłotami 14 listopada w głowę i lewą rękę); Malarowski Zygm. (z Łodzi, 1 p., 4 b., 1 k.); Malinowski, sierżant (1 p.; płuca, serce); Nitsche Klemens (z Warszawy, 1 p., 3 b.; płuca, żołądek); Plester Michał (z Buczacza, 1 p., 2 b., 3 k.; płuca, żołądek); Raciborski Kazimierz (z Warszawy, 1 p., 1 szwadron, 3 pluton); Radwański Jan (z Sanockiego, 1 p., 3 b., 2 k.; serce, ischias); Sokołowski Edward (z Niepołomic, 1 p.; płuca); Szlamka Franciszek (1 p., 3 b., 2 k.; reumatyzm); Tretter Piotr (z Krakowa, 1 p.; nerwy); Weese Kaz. (z Częstochowy; płuca, serce, reumatyzm).

Ograniczenia wolnego przesiedlania się wychodźców wojennych. Cztery miasta zamknięte zostały dla naszych wychodźców wojennych: Wiedeń, Praga, Berno, a od dnia 26 b. m. Cieszyn. — W razie wydalania z powyższych miast na podstawie zarządzonego przez władze administracyjne zamknięcia, przysługuje wydalonym prawo rekursu w toku instancyj administracyjnych, po wyczerpaniu zaś tychże skarga do trybunału państwa.

Skutki przemówień burmistrza Weiskirchnera. Czytamy w „Wiedeńskim Kuryerze Polskim": Donoszą nam, że na murach domu przy XX. Trangasse 42 nałepiono kartkę z następującym napisem: „Żydom się nie wynajmuje mieszkania, Polakom także nie". Dokument ten świadczy znowu wymownie o nastrojach wiedeńskiego społeczeństwa, wywołanych przez jego burmistrza.

Księga pamiątkowa naczycielstwa ludowego na wygnaniu. Piszą nam z Wiednia: Komitet nauczycielstwa galicyjskiego w Wiedniu uchwalił wydać księgę pamiątkową działalności nauczycielstwa ludowego na wygnaniu. W tym celu uprasza wszystkie komitety i pojedynczo działające osoby stanu nauczycielskiego o łaskawe nadsyłanie sprawozdań o pracach społecznych ze wszystkich miejscowości monarchii. Równocześnie uprasza prezes komitetu fotografów i amatorów, aby zechcieli po własnych kosztach nadsyłać za zaliczką fotografie grup legionistów i z placu boju w dwóch egzemplarzach. Sprawozdania i fotografie należy nadsyłać pod adresem: dyr. Jan Soleski, prezes komitetu wiedeńskiego, Mürzzuschlag, Villa Hartner.

Składki w Holandyi dla Polski. Z Hillegom-Haarlem w Holandyi piszą do »Dziennika Poznańskiego« co następuje: I szlachetna Holandya zbiera składki na nieszczęśliwych braci naszych, i to za pośrednictwem O. Bazylego Mazurowskiego, duszpasterza dla polskich w Rotterdamie. Wogóle gazety tutejsze coraz żywiej interesują się losem nieszczęśliwej Polski, opisując w dłuższych artykułach grozę jej obecnego położenia. Na razie rozpoczął największy dziennik katolicki »Maasbode«, wychodzący w Rotterdamie, zbieranie składek, poprzedzając je odezwą Henryka Sienkiewicza, tłomaczoną z »Dziennika Poznańskiego«. Prawdopodobnie w najbliższym czasie nadejdzie ze Szwajcaryi i do innych tutejszych gazet odezwa naszego sławnego powieściopsarza.

Walka niemieckiej ryby z angielskim ptakiem. »Daily Mirror« opowiada: Koło Dovru spostrzeżono w sobotę niemiecką łódź podwodną. Natychmiast wybrał się lotnik angielski na poszukiwanie nieprzyjaciela i krążąc w wysokości 300 do 500 m. nad zwierciadłem wokdy, wkrótce do odkrył. Zaczął rzucać bomby, lecz nie trafiły one owego małego, zbyt ruchliwego celu, jaki przedstawiała łódź niemiecka. Aby lepiej wymierzyć, lotnik opuścił się niżej. Wtem otworzyły się klapy w wieżyczce komendanckiej na łodzi i dwóch majtków zaczęło z karabinów ostrzeliwać angielskiego latawca. Skrzydła jego zostały podziurawione dwudziestu kulami. Lotnik natychmiast wzniósł się wyżej, ratując się, lecz miało to także ten skutek, że i ostatnia z pięciu bomb, rzuconych na statek, również go nie trafiła.« Nemiecka ryba zanurzyła się pod wodę i z powodu powoli zapadającego zmierzchu i wysokiej fali nie mogła być już dalej ściganą.

Z kraju.

Z Sokala, zajętego przez Moskali, otrzymał jeden z uchodźców tego miasta kilka listów, które odbywają drogę na Kopenhagę i cenzurowane oczywiście przez władze rosyjskie, po miesiącu dostają się do rąk adresata. Otóż z listów tych komunikuje nam nasz korespondent następujące szczegóły z Sokala:

W mieście życie płynie spokojnie. Rozwija się (?) ożywiony handel, a pozostali mieszkańcy mają niezłe zarobki. Życie tanie. W szpitalu. a nawet w niektórych domach prywatnych porozmieszczani są ranni. Apteka jest otwarta. W mieście pozostał jeden doktor, lekarz powiatowy Jarocki. Z inteligencyi pozostała mała garstka: księża Lewartowski i Wierzbicki, pp. Kaiserowie, Muchowie, Stefanciowie, Remerowa i Wysoczańska. Dyr. szpitala Wajgiel i dyr. gimn. Kopia bawią z rodzinami we Lwowie. Każda wiadomość z kraju wywołuje wielką radość i żywo jest komentowaną.

Intronizacya ks. biskupa-sufragana dra Jedzinka odbędzie się w Poznaniu w polowie marca.

W sprawie Ostmarkenfereinu — pisze »Kuryer Pozn.« — zapytują nas z kilku stron, jak z nim sprawa stoi, czy Ostmarkenferein istotnie rozwiązał się, jak donosiły »Lehrerzeitung«, »Gazeta Wojenna« i różne pisma niemieckie. Odpowiadamy na to, że Ostmarkenferein nie rozwiązał się, lecz zawiesił swą działalność na czas wojny. — W tym czasie większość urzędników Ostmarkenfereinu pracuje na gruncie Czerwonego Krzyża. Natomiast po wojnie — jak pisze »Gesseliger« — zamierza Ostmarkenferein wznowić swą działalność w kierunku politycznym, a przedewszystkiem w gospodarczym. Dlatego wzywa główny zarząd Ostmarkenfereinu członków swych do wiernego trwania przy sztandarze organizacyi.

Zmarli.

M. Ejsmont, długoletni sędzia pokoju w Warszawie, umarł tam z początkiem b. m.

Jakób Rechen, magister farmacyi, właściciel drogueryi we Lwowie, umarł w Wiedniu w 45 r. życia. Służył on jako aptekarz w wojskowym szpitalu epidemicznym w Munkaczu, gdzie nabawił się tyfusu.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 25 lutego termometr doszedł od — 0·3 do + 3·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 26 lutego o godz nie 7 rano stan barometru 747'5 mm, termometru — 0·1 C; wiatr: północny.

Wojna.

Nasze postępy pod Duklą.

Budapeszt, 26 lutego.

»Pesti Ujsag« donosi:

Rosyanie z powodu ogromnych strat zrezygnowali z przełamania naszego frontu pod Duklą i okopali się tam silnie.

Walki biorą tutaj obrót pomyślny dla nas. Można mieć nadzieję, że wytrwałość i dzielność wojsk austro-węgierskich przyniesie dobre owoce.

Walki o Stanisławów.

Budapeszt, 26 lutego.

»Pesti Ujsag« donosi:

Walki o Stanisławów toczą się bez przerwy z całą gwałtownością.

Odkąd Rosyanie chcą za wszelką cenę utrzymać się na wzgórzach dookoła miasta, **rozwija się tutaj wielka bitwa,** trzecia na drodze z Nadwórny do Stanisławowa.

Rosyanie przywiązują do posiadania Stanisławowa wielką wagę, tak z powodu połączenia kolejowego, które prowiantuje cały ich front, jak zwłaszcza z tego powodu, że po stracie Stanisławowa grozi im oskrzydlenie w tym punkcie.

Głosy rosyjskie o sytuacyi wojennej.

Korespondent berlińskiego »Nationalztg.« z rosyjskiej granicy podaje zdanie pewnego **rosyjskiego krytyka wojennego** o sytuacyi. Krytyk ów powiada:

Ostatnie wyniki w Prusiech wschodnich uczyniły koniecznem **nowe ugrupowanie się wszystkich sił rosyjskich** i dymisyę kilku niezdolnych generałów.

Obecnie zawrzała walka pozycyjna o Warszawę. **Punkt ciężkości walk** naszych jednak **leży w Galicyi, w Karpatach.** Rosyanie zajęli tu dobre, umocnione pozycye i stąd wciąż atakują sprzymierzonych. Walczy się zacięcie **o każdy kawałek ziemi,** o każdą skałę. Należy oczekiwać, że rosyjska ofenzywa tu zrobi dalsze postępy. Gdyby jednak sprzymierzeni i tutaj wzięli górę dzięki swej liczebnej przewadze, wówczas nie pozostawałoby nic innego, jak **cofnąć się do silnych, przygotowanych już pozycyj wewnątrz Rosyi** i tu przeprowadzić gruntownie nowe ugrupowanie się armii rosyjskiej.

Na szczególną uwagę zasługuje ofenzywa sprzymierzonych **nad Dniestrem.** Widoczne jest, że nieprzyjaciel usiluje tutaj posunąć się **poza Stanisławów i dać odsiecz Przemyślowi.** Naprzeciw idących z tej strony kolumn nieprzyjaciela, rzucono **znaczne siły rosyjskie,** które go zmuszą do zaniechania ruchów ofenzywnych.

Krytyk kończy tem, że sytuacya wojenna nie jest dla Rosyi niepomyślna. Rosya rozporządza takim materyałem w ludziach i w środkach, potrzebnych do prowadzenia wojny, że wszelki pesymizm byłby tchórzostwem.

Wedle berlińskiej »Tägl. Rundschau« donosi petersburski korespondent »Daily Chronicle«:

Cofnięcie się sił rosyjskich po osiągnięciu nowych pozycyj zdaje się być ukończonem. Ponieważ cofanie się z powodu zadziwiająco szybkiego posuwania się niemieckiego naturalnie nie było przygotowane i dokonywać się musiało w warunkach nadzwyczaj niekorzystnych, w bardzo głębokim śniegu i nagle nastającej odwilży, **liczne działa ugrzęzły w trzęsawiskach i wpadły w ręce Niemców,** postępujących naprzód z zatrważającą szybkością. — Ruchy wsteczne dokonały się wśród nieustających silnych walk. Niestety, obawiać się należy, **że na terenie leśnym na północ od Grodna, szereg większych i mniejszych oddziałów nie zdołał odczepić się od nieprzyjaciela, został odcięty i otoczony.**

Z dotychczasowych walk donoszą, że **Rosyanie przeszło 30 dział stoczyli w trzęsawiska i spalili przeszło 50 automobilów, dla których nie starczyło benzyny.** Niemcy zdobyli także wielkie zapasy amunicyi i przyborów wojennych.

Zatajenie tego wydaje się niepotrzebnem — mówi sprawozdawca „Daily Chronicle" — **gdyż w Petersburgu samym przyznają się, że popełniono grube błędy,** zwłaszcza, że o ruchach wojsk niemieckich wiedziano już od 4 lutego, lecz nie zdołano stwierdzić ani rozmiarów, ani doniosłości tych ruchów.

Podkreślić dalej należy **coraz ściślejszą kooperacyę niemieckiej i austryackiej komendy wojskowej.** Nawet po prawym brzegu Wisły na północ od Płocka większe oddziały austryackie połączyły się z siłami niemieckiemi.

O opróżnieniu Czerniowiec powiadają korespondenci petersburscy, że opróżnili je Rosyanie z przyczyn taktycznych, lecz chodzi tylko o zarządzenie prowizoryczne, którego pozorne szkody polityczne sowicie wynagrodzone są względami strategicznemi. „Russkoje Słowo" powiada, że utrata Czerniowiec nie jest tragiczną: dowóz do miasta napotykał na niesłychane trudności, a drożyzna była niebywała. Korespondent petersburski „Figara" telegrafuje według „Berl. Tageblattu" optymistycznie, że położenie jest na ogół zupełnie zadawalniające.

Telegramy.

Echa bitwy mazurskiej.

Berlin. »Berliner Ztg. am Mittag« donosi, że w bitwach nad jeziorami Mazurskiemi zginął sekretarz generalny igrzysk olimpijskich, kapitan Roessler.

Groźba generalnego strajku kolejowego.

Kopenhaga. Dzienniki tutejsze donoszą z Londynu:

Główny związek kolejarzy postanowił, wskutek odrzucenia żądania 20% podwyższenia płac, wezwać rząd do rozpoczęcia akcyi pośredniczącej, a w razie, gdyby się ta nie powiodła, wieczorem dnia 14 marca ogłosić **generalny strajk kolejarzy w Anglii i Szkocyi.**

Zaginieni lotnicy angielscy.

Londyn. Od czasu ataku powietrznego na Ostendę brak trzech angielskich lotników.

Wydobyty z morza okręt.

Zurych. »N. Züricher Ztg.« donosi z Tokio: Japończycy wydobyli wielki okręt, który Niemcy zatopili byli koło Czingtau.

Nowe koleje w Rosyi.

Petersburg. Rada ministrów uchwaliła kredyt 3,600.000 rubli na roboty wstępne dla budowy nowej kolei żelaznej z Kem do Koli i kredyt na linie kolejowe z linii Archangielsk—Wołogda do punktu, który ma być wybrany jako port dla Archangielska.

Lotnicy niemieccy w Afryce.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Karab w niemieckiej Afryce południowej: Wczoraj wieczór rzucono z aeroplanów 4 bomby na wojska angielskie. 1 oficer i 5 żołnierzy zranionych. Lotnik zdołał ujść.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski